PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5625. Lwów, niedziela 9 stycznia 1921 Rok XII

Zbuntowani Wranglowcy maszerują na Konstantynopol?

Niemcy uparcie szerzą pogłoski o ofenzywie sowiet.

Moda pesymizmu.

Lwów, 8. stycznia.

Modny jest u nas pesymizm, ale ten pesymizm to naprawdę tylko moda, którą można zmienić i czas już zmienić.

Szereg wstrząsających wydarzeń towarzyszących odbudowie państwa polskiego, wywołuje oczywiście rozmaite nastroje, zależnie od tego, czy przykładamy do oceny miarę przedewszystkiem zależną od interesów i warunków państwa, czy też tę zwykłą codzienną zależną od ciosów i dokuczliwości. Bywało przecież i tak, że ta druga miara była brana jako główny regulator sądu i znajdowali się tacy, choć bardzo na szczęście odosobnieni, co twierdzili, że odbudowa państwa jest połączona z ciężarami przerastającymi siły moralne i materyalne społeczeństwa, czy też jego tej lub owej warstwy. Na szczęście jednak, zdania takie, powtarzamy, były odosobnione i więcej może w nich było chwilowej zgryźliwości, niż szczerej prawdy.

Natomiast nie da się zaprzeczyć, że owe codzienne dokuczliwości, przedtem giętkość frontu, a teraz kłopoty gospodarcze, utrudniona swoboda życia stanowią podatny teren do rozwijania się pesymizmu, obracającego się z reguły dookoła stwierdzenia rzekomo naszej niezdolności do organizowania zarówno życia państwowego, jako też społeczno-gospodarczego. Roi się poprostu od utyskujących, opędzić się im niepodobna; każdy ma się na coś uskarżyć, i należy uznać, że skargi są przeważnie uzasadnione. Jazda koleją, czy tramwajem staje się poprostu torturą, aprowizacya funkcyonuje źle, zarówno państwowa jak komunalna; niema w niej ładu, drożyzna stale wzrasta. O skargach na funkcyonowanie urzędów lokalnych czy centralnych nawet nie warto wspomnać; są one powszechne i codzienne. Jednem słowem jest źle bardzo źle, i niejeden głową kiwa, myśląc pocichu lub głośno: Ku czemu też Polska idzie! Jak się to wszystko skończy!

O ile obracamy się w kółku swych małych interesów, o ile zresztą nie wychylamy głowy poza granice polskiego świata, nastrój powyżej scharakteryzowany jest zrozumiały i do pewnego

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Naczelnik wyjechał do Spały.

Warszawa, 8. stycznia.

(PAT.) „Kuryer Polski" donosi: Wczoraj w południe Naczelnik Państwa w towarzystwie lekarza przybocznego dr. Pieszczyńskiego i kilku oficerów ordynansowych wyjechał samochodem do Spały na kilkudniowy odpoczynek. Powrót Naczelnika Państwa nastąpi prawdopodobnie około 15 bm., tj. bezpośrednio przed wyjazdem do Paryża.

DZIŚ ALBO JUTRO ZAPADNIE DECYZYA CO DO WYJAZDU NACZELNIKA.

Kraków, 8. stycznia.

(Telef.) (G) Z Warszawy donoszą: Decyzya w sprawie wyjazdu Piłsudskiego zapadnie dziś albo jutro. Obok Sapiehy, który także pojedzie do Paryża ma udać się tam również dyrektor protokołu dyplomatycznego Przeździecki.

Zbuntowana armia Wrangla ruszyła na Konstantynopol.

Wiedeń, 8. stycznia.

(Telef.) (G) „Daily Chronicle" donosi, że w obozach wojsk gen. Wrangla na Gallipoli wybuchł bunt. Oficerowie angielscy, francuscy i rosyjscy zostali pozabijani przez zbuntowanych żołnierzy. Armia złożona z 24 tysięcy plądruje kraj i ruszyła na Konstantynopol. Zbuntowani opanowali pewną ilość okrętów. 2000 żołnierzy ruszyło na Rodosto. Położenie jest poważne, gdyż także w obozie pod Konstantynopolem wybuchł bunt. (Doniesienia powyższe brzmiące sensacyjnie wymagają potwierdzenia. — Przyp. Red.).

Plotki niemieckie o ofenzywie sowietów.

BUDIENNY REDIVIVUS czyli niemiecki manewr giełdowy.

Wiedeń, 8. stycznia.

(Telef.) (G) Na konferencyi we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych podniesiono, że Francya posiada dowody, iż Rosya zamierza napaść na Polskę jeszcze przed połową lutego. Rosya ma pod bronią 4 miliony żołnierzy, tj. 66 dywizyi piechoty, 47 kawaleryi, 26 dywizyi skoncentrowanych jest na froncie polskim, 3 na łotewskim, 11 na kaukazkim, 3 na Dalekim Wschodzie, a dużo dywizyi jest w rezerwie. Jazda Budiennego znajduje się w pochodzie na front galicyjski. Informacya powyższa jak inne analogiczne ma charakter niemieckiego manewru giełdowego, mającego na celu zniżkę marki polskiej — Przyp. Red.)

WEDŁUG BERLINA TAKE JONESCU ZANIEPOKOJONY.

Berlin, 8. stycznia.

(Telef.) (G) Z Bukaresztu donoszą, że Rumunia jest zaniepokojona koncentracyą wojsk rosyjskich na granicy bessarabskiej. Take Jonescu oświadczył, że Rumunii grozi niebezpieczeństwo ze strony Dniestru.

Koalicya żąda rozbrojenia Niemiec do 15 stycznia.

Berlin, 8. stycznia.

(Telef.) (G) Utrzymuje się pogłoska, że generał Nollet otrzymał ultimatum koalicyi w sprawie organizacyi wojskowej w Niemczech. „Morning Post" donosi, że Nolletowi polecono przeprowadzenie rozbrojenia bawarskiej Einwohnerwehry do 15 stycznia.

stopnia uzasadniony, choć nie wskazany. Nastrój ten bowiem ze swej strony dla mnóstwa ludzi czynniejszych, a tem samem pogodniejszych staje się z kolei źródłem pesymizmu. Vox populi bierze się za źródło prawdy, a ten vox populi taki ma czarny pogląd na wszystko, co się wokoło nas dzieje. I nie tylko vox populi, w znaczeniu od ust do ust, ale prasa wszystkich kierunków pełna jest również tego codziennego użalania się na państwo i społeczeństwo. Z prasy własnej te sądy przedostają się do obcych i nierzadko wracają do nas jako sądy zagranicy o Polsce i Polakach.

Nie mamy zamiaru odważać szczegółowo, o ile ten pesymizm i owa zgryźliwość są uzasadnione w naczelnych rysach, a przedewszystkiem czy opinia zachowuje konieczną miarę perspektywy.

Musi nas jednak przejąć szczególnem zadowoleniem, jeżeli od czasu do czasu błyśnie światło poważnie rozpraszające owe mroki pesymizmu. Dzieje się tak wówczas, gdy nadarzy się sposobność rozmowy z którymkolwiek z naszych bywalców, zaglądających do najbliższych sąsiadów. Mieliśmy naprzykład niedawno sposobność zasięgnięcia informacyi od członka poprzedniej delegacyi w Rydze, który przeżywszy parę tygodni raju łotewskiego z radością wracał do Polski. Okazało się, że zarówno aprowizacya nasza, jak koleje nasze stoją o całe niebo wyżej od stosunków łotewskich.

Porównanie zaś stosunków naszych z rumuńskimi poucza, że ten drugi nasz sąsiad, posiadający błogosławiony pod względem bogactw i urodzajów kraj, tak mało stosunkowo tknięty przez wojnę, w niejednem ustąpić musi miejsca i pierwszeństwa Polsce. Panuje tam obecnie ogólna niepewność stosunków ze względu na niebezpieczeństwo zewnętrzne, o wiele większe niż te co wiszą nad nami. Rumunia obawia się Rosyi, Węgier i Bułgaryi. Ogólny aparat państwowy funkcyonuje bynajmniej nie idealnie. Nasze koleje i nasza komunikacya mogą się wydać rajem w porównaniu z Rumunią. Stosunki agrarne, sprawa żydowska przedstawiają poprostu rany, o których my nie mamy żadnego pojęcia.

Rozpatrując rzeczy z tego porównawczego stanowiska, dochodzi się do wniosku, że mówiąc rzetelnie, mówiąc sobie samemu prawdę, w ostatnich dwóch latach zdziałała Polska bardzo wiele. Żyje się u nas zapewne nie najlepiej, ale o wiele lepiej niż u niejednego naszego sąsiada. Przecież nie wspominaliśmy o tej groźnej niepewności stosunków, jaka panuje na Węgrzech, a także w słowackiej części Czechosłowacyi. Niejeden również rys stosunków społecznych w Niemczech przedstawia się grozniej, niż całość stosunków u nas. Ta sama aprowizacya na którą my się tak uskarżamy, wyda się obfitą i regularną w porównaniu z prawdziwą nędzą w Niemczech. Przecież swych górniczych robotników żywią Niemcy tem tylko, co nadsyła koalicya, zainteresowana w swym kontyngencie.

Pesymizm polski codzienny jest nie na miejscu, i nie na miejscu zgryźliwość; wiele nam jeszcze brakuje, naogół jednak idziemy naprzód, mając za sobą znaczną drogę już przebytą.

J. B.

Rozłam wśród socyalistów franc. na kongresie w Tours.

Ekstremiści bolszewizmu zarzucają Leninowi zdradę proletaryatu. — Talmudyczna pieśń Wielkanocna. — Porażka umiarkowanych socyalistów. — Francuscy socyaliści wasalami Lenina. — Ukazy Lenina i Zinowiewa. — Zjawienie się Klary Zetkin. — Zadekretowanie rozłamu. — Jak Oedeon wybrał się na wyprawę. — Skutki rozłamu w przyszłej kampanii wyborczej. — Dlaczego komuniści gardzą powszechnem głosowaniem. — Kongres w Tours a prasa burżuazyjna.

Paryż w styczniu.

Jeden z ostatnich komunikatów agencyi „Russunion" donosi: Na kongresie komunistycznym w Moskwie ekstremiści pod wodzą Bucharina i Radka wzięli górę nad komunistami umiarkowanymi. Bucharin wygłosił gwałtowną tyradę przeciw bolszewikom umiarkowanym — do których zalicza również Lenina — zarzucając im, że zdradzają sprawę proletaryatu, i nie rozumieją, że Rosya sowiecka musi za wszelką cenę wywołać rewolucyę światową, i że chwila obecna jest najbardziej korzystna dla urzeczywistnienia planów wypracowanych przez egzekutywę trzeciej międzynarodówki komunistycznej. Nie wolno dłużej wahać się, oświadczył leader moskiewskich ekstremistów, należy przystąpić do czynu a nie spadlać się (gest w stronę Lenina!) dawaniem koncesyi burżuazyi zachodniej, która czeka tylko sposobnej chwili, by zgnieść Rosyę Komunistyczną.

Bolszewicy umiarkowani — dodaje komunikat — stracili wszelkie wpływy. Łunaczarski i Boncz-Brujewicz wystąpili z rządu.

Czytającemu ten komunikat przypomina się pieśń Wielkanocna, tak pięknie przez Heinego przetransportowana z Talmudu. Jest to symbolicznie w krótką formę ujęta zasada walki o byt, z tą pointą, że niema istoty ani siły tak pięknej, którejby jeszcze potężniejsza i brutalniejsza pokonać nie mogła. „I przeszedł wilk i pożarł owieczkę i przyszedł człowiek i zabił wilka, i przyszedł piorun i zabił człowieka..."

Myśl zawarta w tej pieśni posłużyćby mogła jako pociecha dla francuskiego odłamu socyalistów umiarkowanych, którzy na kongresie w Tours tak sromotną ponieśli porażkę. Dwie trzecie członków francuskiej partyi socyalistycznej przekształciło się w organizacyę czysto komunistyczną, w wasalów Lenina.

Daremnie deputowany Lebas, przewodniczący związków zawodowych i burmistrz z Roubaix, oraz inni długoletni kierownicy partyjni, jak Sonlhal, Faure, Blum, Longuet i i. przestrzegali przed skutkami tego kroku. Lebas wykazywał, jakiem szaleństwem byłoby wmawiać robotnikom, że mogą opanować fabryki i prowadzić je wedle zasad komunistycznych, zanim wykształcili niezbędnych pracowników technicznych, zarządców, administratorów itp. Paweł Faure zaś przypominał, jakie straty z powodu wichrzeń komunistycznych poniosła po ostatnim strajku majowym Generalna Federacya Pracy (C. G. T.), w której liczba członków z 1 i pół miliona spadła na 600.000. Toż samo paryski związek zawodowy, który przed wojną liczył 2?2.000 członków, ma ich obecnie tylko 140.000.

Wszystkie przedstawienia tych „rewolucyonistów" — jak ich pogardliwie nazywano — pozostały bez wrażenia. Zwyciężyły przesłane kongresowi „ukazy" Lenina i Zinowiewa, żądające kategorycznie wykluczenia z partyi wszystkich członków o poglądach antibolszewickich albowiem „zdradzają sprawę proletaryatu..: zwyciężyły słowa Klary Zetkin, deputowanej parlamentu niemieckiego i prorokini ekstremizmu rosyjskiego, która w niewyjaśniony dotąd sposób, mimo odmówienia jej paszportu przez władze francuskie, zjawiła się na kongresie. W imieniu Niemiec, Klara Zetkin żądała ocinięcia traktatu wersalskiego, „traktatu z krwi i żelaza"; jako mandataryuszka Lenina zadekretowała, bez wdawania się w dys-

---

ANTONI PROCHASKA. (4)

Ze starych portretów lwowskich.

—o—

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

(Ciąg dalszy).

Lepiej aniżeli król ocenił pracę i starania Ożgi sejm tudzież bracia na sejmiku. Oto na sejmie sierpniowym 1640 r. wraz ze starostą lwowskim, oboźnym koronnym Mikołajem Stogniewem, Andrzejem Łahodowskim obrany był komisarzem do zapłaty wojska ukraińnego i we wrześniu tegoż roku we Lwowie wypłacił z kolegami półtora miliona z najściślejszym rachunkiem żołnierzowi zasłużony żołd. Co bardziej, ponieważ komisyi brakło gotówki, Ożga wygadzając nagłej potrzebie oddaje do jej rąk pieniądze wybrane z desertatów i abiuratów z przeszłych poborów pochodzących z warunkiem jednak, że gdyby skarb nie pokazał banicyi na pobory przeszłym Krzykawskim, powziętą sumę w skarb ziemi lwowskiej wrócić powinien. Na sejmiku obrano go znowu poborcą, a o jego poprzedniem urzędowaniu jako poborcy wyraził się sejmik z uznaniem, biorąc go w obronę od niesłusznych roszczeń trybunału skarbowego. On bowiem za pilnem swem staraniem wybrał sumę większą podatkową, aniżeli przedtem z ziemi lwowskiej dawano. Wbrew prawu kazano mu na trybunale radomskim oddać wszystką sumę. Ze względu że poborca daleko więcej wniósł do skarbu aniżeli był powinien, sejmik wiszeński polecił posłom upomnieć się, by cokolwiek poborca wykaże że oddał nazbyt, zwrócono mu, lub potrącono w podatki ziemi lwowskiej. Także i sejmik sierpniowy następnego roku z uznaniem wyraża się o działalności Ożgi, znowu posłem tutaj na sejm obranego: prawością swą śpiewa laudum pan Ożga nad innych poborców więcej przyczynił (nad kwotę dawniej składaną) z tej sumy tedy tysiąc zł. na zbudowanie murowanego sklepu na zamku niższym lwowskim na pomieszczenia archiwum ziems. aktów przeznaczonego. Dodać należy, że tego archiwum dopraszał się Ożga dowodząc, że z powodu złego pomieszczenia dawniejsze akta zbutwiały. Jako poseł lwowski na sejm wiózł Ożga bardzo słabe poparcie planów królewskich. Województwo zezwalało wprawdzie na podatki z zastrzeżeniem, by nie podymnem ale poborami je składano, ale na wypadek jednak niebezpieczeństwa tureckiego radziło jak dawniej pospolitem ruszeniem i sejmem dwuniedzielnym odbyć się mającym we Lwowie, je zażegnać.

II.

Opozycya szlachty. — Ożga usuwa się od sejmiku. — Sprawa spadku monety. — Rozdwojenie w województwie. — Ożga przeciwko mieszczanom lwowskim. — Obrona Lwowa przez ziemstwo. —

Na sejm.

Pragnący poprzeć zamiary królewskie a widzący jasno trudności, na jakie plan wojny tureckiej napotykał w ziemiaństwie kresowem, pracuje Ożga raczej w ziemstwie i na sejmiku dla dobra braci ziemian, aniżeli w myśl dyrektyw pochodzących od króla. Gdy szlachta stanęła w opozycyi i na wojnę przyzwolić nie chciała, kiedy zrywano sejmiki, jak ów wiszeński 1645 r., w którym przychylni planom królewskim wyrażali się, że zerwała go pyszałkowatość wyuzdanych chłopców, kiedy w następnym roku sejmiki planowo wystąpiły przeciwko zamiarom królewskim pod hasłem nie pozwalać na wojnę turecką a i w instrukcyi sejmiku wiszeńskiego 1647 r. owe nie pozwalać pomieszczono, Ożga usuwa się od kandydatury na poselstwa a natomiast pracuje dla dobra województwa i powiatu. I tu świeci przykładem i ofiarnością dla dobra publicznego. I tak np. na sejmiku wiszeńskim deputackim w Wiśni 13 września 1646 odbytym, przyjmuje administracyę czopowego, pensyę jednak tysiąca zł. darowuje do skarbu ziemian „z miłości i ochoty na publiczne wydatki". W myśl laudum sejmikowego składa przysięgę, że podatki nietylko wiernie wybierze ale i rękawiczne i donativum cuiuscunque nominis od czopowego i samo czopowe zdeponuje nic sobie za pracę nie biorąc.

Oddany w zupełności usługom ziemskim obojętnie patrzał na upadek planów królewskich na wymknięcie się władzy z rąk Władysława IV uchylił się od udziału w sejmie majowym 1647, na który posłowie lwowscy powieźli veto swoje, nawet gdyby inne województwa na zamiary króla przyzwalały, a gdy sejm Rzeczpospolitą bez zapłaty wojsk, bez obrony pozostawił i w maju 1648 hetmani pod Krutą Bałką dostali się do niewoli tatarskiej, stanęły kresy otworem najazdowi Chmielnickiego i zaczęła się ciężka doba „ruiny".

Naglącym potrzebom obrony miały zaradzić sejmiki. Toż do Lwowa 4. czerwca zjechała się szlachta, dygnitarze i zarządzono obronę tak ziemi jak i stolicy, którą należało przysposobić do odparcia grożącego jej oblężenia od Kozaków i Tatarów. Gród wakował, nie było przeto władzy sądowej na miejscu, z racyi bezpieczeństwa obrano kaptur a do niego pisarza Ożgę, który z rozkazem podskarbiego Jana Mikołaja Daniłowicza jako administrator czopowego złożył na rachunek czopowego 30 tysięcy złotych na gwałtowne potrzeby ziemi.

(C. d. n.)

tusyę — r o z ł a m. „Musicie się rozdzielić, aby dojść do jedności“.

I w istocie, jeżeli w partyi komunistycznej pozostanie już sama „czysta“ esencya tych, którzy nie dopuszczają ani kotroli, ani debaty, ani przedstawicielstwa mniejszości — wówczas w partyi zapanuje jedność. Zdaniem pani Zetkin, im mniej będzie adherentów, tem większa wśród nich będzie jedność i siła. Ludzie o umyśle tak mesyanicznym, przypominają biblijnego Gedeona, który wybierając się na wyprawę, wybrał z pomiędzy tłumu tylko trzystu towarzyszy, tych, którzy potrafili pić ze źródła, nie uginając kolana. Bolszewicy, wykluczając towarzyszy „o przesądach demokratycznych“ uczynili to samo. Renaudel, Longuet, Lebas, ugięli kolana — nie pójdą zatem na wyprawę przeciw demokracyi burżuazyjnej.

Scysya między socyalistami a komunistami zmniejszy oczywiście szanse partyi socyalistycznej w przyszłej kampanii wyborczej. Nie martwią się tem zgoła ekstremiści. Widzą oni, że we Francyi, jak w innych krajach cywilizowanych, niema widoków dojścia do panowania drogą legalną. W Glasgowie, jak podniósł Longuet, kandydaci komunistyczni przy ostatnich wyborach mieli 700 głosów na 200 000 wyborców. To tłómaczy pogardę bolszewików dla powszechnego głosowania. Pani Klara Zetkin nie jest również prorokiem w własnym kraju. W Saksonii słynnem „królestwie czerwonem“ ekstremiści — tak zauważył Lebas — przy wyborach w listopadzie stopnieli do proporcyi minimalnej.

Francuska prasa burżuazyjna, która z wielką uwagą śledziła przebieg kongresu, wita jednak z mieszanem uczuciem jego wynik. Zdaje sobie sprawę, że te rozłamy, walki o władzę i ekskomunikacye, sparaliżują do pewnego stopnia propagandę socyalistyczną wśród mas, z drugiej strony jednak pobudzą do zdwojonej energii umniejszone szeregi agitatorów. Ponadto stronnictwa burżuazyjne tem większą uwagę odtąd będą musiały zwracać na tajną akcyę ekstremistów. „Demokracya jest jedną z form klasowych rządów“ — orzekła Klara Zetkin. Niechaj więc demokracye Zachodu pamiętają o tem, że walka na śmierć i życie, jaką im wytacza bolszewizm, nie odbędzie się na terenie legalnym w obrębie zagwarantowanej przez cywilizacyę wolności i w imię praw człowieka.

Wiadomości zagraniczne.

Sukcesy i klęska Gabryela d'Annunzio. — Wywiad z prezydentem republiki irlandzkiej Eamonem de Valera. — Emigracya polityczna japońska. — Śmierć Karola Legieu'a. — Holenderski dziennik o plebiscycie na Śląsku.

Lwów, 8. stycznia.

Gabriel d'Annunzio oddał władzę w ręce rządu włoskiego i zwolnił swych legionistów z przysięgi wierności. Tem samem skończyła się awantura o Riekę, która przez tak długi czas trzymała naród włoski w naprężeniu i zagrażała nawet narodowej jedności i dyscyplinie armii i floty włoskiej. Żałować tylko należy, że marzenia poety odegrania roli Garibaldiego kosztowały tyle krwi i ambicye jednostki pochłonęły tyle ofiar ludzkich.

D'Annunzio jest człowiekiem wielkiego giestu. Odegrał dobrze rolę bohatera narodowego a gorący jego patryotyzm nie pozostał bez wrażenia. Wzmocnienie ducha narodowego, propaganda za niepodległością Rieki zasługiwały na uznanie. — Lecz d'Annunzio wszedł na równię pochyłą, gdy stracił z oczu możliwości polityki realnej, gdy party fantastyczną żądzą czynu, zainaugurował swe krótkotrwałe rządy w Riece i rozsiewał rozrzutnie wielkie słowa. Awantura skończyła się klątwą śmieszności, która bodaj czy nie pogrzebała dawniej zasłużoną sławę bohatera, oświadczającego dziś z nieco podejrzaną rezygnacyą, że „nie opłaca się umierać dla Włoch“.

* * *

Piętno śmieszności przylgnęło poniekąd także do osoby de Valera, fikcyjnego prezydenta fikcyjnej republiki irlandzkiej. Taka jest przynajmniej opinia prasy angielskiej, której dotychczas żaden wielki czyn irlandzkiego bohatera kłamu nie zadał. Był on przez długi czas osobistością rzecby można mityczną, z którą żaden z bractwa reporterów w osobistą styczność wejść nie zdołał. W ostatnich dniach dopiero, krótko przed tajemniczem zniknięciem de Valery z Ameryki udało się pewnemu angielskiemu dziennikarzowi wywalczyć sobie z nim wywiad. Odbyło się spotkanie to wśród dziwnych okoliczności. Dziennikarz dowiedział się przypadkiem, że w hotelu, w którym zamieszkał de Valera zajmował na jednem z wyższych pięter wraz z sekretarzem swoim mały pokój. Nie wychodzi jednak zupełnie i zachowuje się jak człowiek, który „czeka, by mu wyrosła broda“. Dziennikarz postanowił ze wszelką cenę dostać się do niego. Przedewszystkiem więc angielski wilk przybrał się w skórę amerykańskiej owieczki, poczem tak długo telefonem i błagalnemi słowami dobijał się do sekretarza, aż kamienne serce jego zmiękło i pozwolił mu przestąpić próg pokoju, w którem na skromnem łożu leżał z głową zwróconą ku ścianie Eamn de Valera. — „Przyszedł“, rzekł sekretarz, który przyjął dziennikarza z miną zaspaną — nadmienić należy, że była godzina pierwsza po północy — i bez surduta. „Wprowadź go Joe“, rzekł człowiek na łóżku zwracając głowę ku przybyszowi. Dziennikarz zbliżył się, a nie widząc krzesła, usiadł na łóżku. Prezydent republiki irlandzkiej usiadł również i dziennikarz przyjrzał mu się dokładnie. Miał minę znużoną i gorączkowy blask w oczach; długie włosy spadały mu na czoło; twarz nieogolona, niezmiernie długa i wązka głowa i ogromny nos nadawały mu raczej wygląd chorego kacyka, niż prezydenta europejskiego narodu. Upewniwszy się co do narodowości dziennikarza, de Valera wypowiedział cichym, znużonym głosem wszystkie od dawna znane, nienawiści i goryczy, pełne argumenty i żale przeciw angielskiemu narodowi.

Dziwna to była grupa: Chory polityk irlandzki, dziennikarz angielski i zaspany sekretarz, wystukujący na maszynie słowa prezydenta... — Gdy wskazówki zegara posunęły się na 1'30, „Joe“, wyprowadził mnie, a zamykając drzwi słyszałem jeszcze znużonym głosem wypowiedziane słowa: „Joe, zgaś światło“.

* * *

Emigracya japońska, która w ostatnich latach z powodu rozkwitu przemysłu japońskiego doznała zastoju, ożywiła się znów na wiosnę r. b. „Japońska polityka emigracyjna — pisze dziennik „Jomiuri“ — wymaga gruntownej reformy. Nasi emigranci powinni udawać się do krajów, gdzie mogą nabyć tanio urodzajne grunty i uzyskać wyższą stopę życiową, niż w ojczyźnie. Wówczas będą i dla nowej swej ojczyzny użytecznymi obywatelami. Zbyt tanie sprzedawanie siły roboczej, należy zwalczać stanowczo“...

Emigranci japońscy zwracają się przeważnie do Ameryki Południowej. Stany Zjednoczone są im na mocy tzw. „Gentlemens Agreement“ ugody podpisanej przez rząd japoński, zamknięte. W ostatnich miesiącach rozszerzono ten zakaz odnoszący się do robotników, także na „narzeczone“ („picture brides“). Dotychczas Japończycy mie-

---

MICHALINA SZWARCÓWNA. (7)

Facetiae ineditae.

(Ciąg dalszy).

— Księże biskupie, ani się spodziewałem, iż mi takiego męża sprezentujesz. Jaki rezon! Jakiż humor! Jakaż przemyślność!

— Wdzięczen jestem Waszą Królewska Mość!

— W rzeczy samej! poparł te słowa szambelan, choć ja w jednym przypadku nie dawałbym aprobacyi.

— Słucham — uśmiechnął się ks. biskup.

— Franciszek zbyt długo na wędzie trzymał swe zamysły.

— Zadługo? Tybyś szambelanie i roku nawet nie czekał.

— Suponuję, że ksiądz biskup jedynie gwoli swej powadze bohatera taką napełnił moderacyą.

— Lękał się obmowy i przeto poczynał sobie jakiś czas przykładnie, bronił Franciszka Naruszewicz.

Zaś Zabłocki rzekł z powagą.

— Ale ksiądz biskup tak wierny dał wizerunek gryzipacierza, że go prawie widzę przed sobą, — jak widziałem Frycyka, w on dzień kiedym zamiar powziął na teatrum Waszej Królewskiej Mości go wprowadzić.

— Incydent tu przedstawiony — błysnął Węgierski uśmiechem, powiada jeszcze, iż Franciszek mniej grzeszny był niż labuś. Bo wiemy, że

„Każący kaznodzieja gorliwemi słowy, —
Rzekł, że tykać zamężnej grzech jest
[białogłowy“

zasię Franciszek — w wolnym żyjącą stanie, odwiedził Amarylę.

— Jeśli jednak zaślepiony żądzą mąż daje wolność swej kobiecie tłumaczył Kniaźnin, to winę jej zmniejsza. Trzeba, ażeby taka jejmość grzeszyła sama z siebie.

— Uspokój się kochany, przecież gdyby upodobań Magdaleny nie miała koncedowałaby labusia władcy piekieł i nie o pończoszce na zgrabną nóżkę myślała.

— Przekonanie moje powiada, iż źle wśród kobiet dzieje się z tej przyczyny, iż dusza ich — jak powiada pan Diderot, siedzi prawie zawsze w nogach. Wędruje ona wprawdzie od dołu do góry, ale od piętnastego roku życia instaluje się w biodrach i ani rusz do głowy ani do serca dojść nie może.

— Czekaj Węgierski — czy nie mówi on tego w „Les Bijous indiscrets“?

— Właśnie tak — Najjaśniejszy Panie.

— Co za myśl kazać kobietom prawdę mówić, nie przez usta, lecz tą drogą, kędy stają się niewierne! Ach! gdybym miał taki pierścień, któryby to uczynić zdołał jak bohater pana Diderota!

— Mielibyśmy natychmiast wojnę domową.

— Żony wszystkie wyrzucone zostałyby gromotnie.

— Barbarzyńcy! — wzruszył król wzgardliwie ramionami.

— Miłość barbarzyńców z nich czyni.

— To ekskuzą być nie może. Nie neguję, że serce — ta własność męża, stałym jest pobytem miłości. Ależ jakie biedne i litości godne jest każde stworzenie, co stale a upornie w jednem tylko przebywa miejscu. Jaka marność życzeń, inercya myśl! Miłość musi ze swego stałego pobytu wyjeżdżać na willegiaturę, aby nie zemrzeć!

— Najjaśniejszy Panie, oponować chciał Naruszewicz, jabym raczej — — —

— Rzućcie okiem jeno po tych stadłach, co trwają w cnocie, ciągnął król dalej, na rękawie arcybiskupim rękę położywszy. One obrzydzeniem napawają tych, co żywią jeszcze adoracyę dla ognisk domowych. Spójrzcie co z najpiękniejszej dziewicy czyni cnota, a zazdrosny i uczciwy barbarzyńca. Boskie ciało tłuszczem obrasta, lub wysycha, a na tem ciele leżą albo dwie dynie, albo dwa puste worki. Czyż nie płakałbym gdyby mi ktoś arcydzieło Michała Anioła nadtłuczone ukazał, lub brudem oszpecone? I cóż dalej? Jedyny jej polot to warzenie strawy dla barbarzyńcy i ład domowy, jedyna twórczość, to łat niewidzialność na steranem ubraniu małżonka, czy synalka.

— Wasza Wysokość — a przysięga?

— Pamiętam! Ale wszakże wiemy, że później w małżeństwie mowa jeno o duszy, o dusznem przywiązaniu, o myślach wspólnych co nad progeniturą się skupiają. Więc dusza opływa w kontentacyi. Tedy przysięga winna ważność swą ku duszy jeno kierować.

— Czy Wasza Wysokość chciałby przeprowadzić kasatę żon i laudum nowe ogłosić?

— Implicite! uśmiechnął się Stanisław August. Jeno, iż byłbym jako on głos na puszczy. Wygodności zbyt wielkiej nikt się chętnie nie wyrzeka.

— Choćbym i szat duchownych nie nosił, niedopuściłbym niewiasty do siebie i mego domu. One tak kurzów i książek nie lubią — pożal się Boże! Mnie zasię jedno i drugie potrzebne, dla szczęśliwości, spokoju i weny — gorąco zapewniał Naruszewicz.

— Disjecta membra, ale co najpotrzebniejsze wylatywałyby bez pardonu oknem i drzwiami gwoli porządku domowego, zaśmiał się jeszcze Kniaźnin.

Lecz na to posępny jak grudniowy świt odezwał się Trembecki:

— A teraz zmówmy pacierz za tych, którzy oszaleć mogą!

C. d. n.

szkający w Ameryce wybierali sobie narzeczone według fotografii przysłanych im z Japonii i sprowadzali następnie narzeczone do Ameryki. Obecnie osobnym zakazem zniesiono ten zwyczaj z obawy przed zbyt licznem potomstwem Japończyków. — Z liczby 3000 emigrantów japońskich, przeszło połowa w rb. wywędrowała do Brazylii. Rząd brazylijski dla każdej z 3 członków złożonej rodziny emigranckiej wyznaczył subwencyę 1000 yen. W japońskich miastach portowych urządzono schroniska w których emigrantów przed wyjazdem poucza się o stosunkach i zwyczajach nowej ojczyzny, oraz udziela im się początków języka angielskiego.

* * *

Dzienniki niemieckie donoszą o śmierci Karola Legiu, przewodniczącego ogólnoniemieckiego związku zawodowego. Od kilku lat dziesiątek był ten człowiek z młodą twarzą i siwą głową charakterystyczną postacią na wszystkich wiecach i kongresach partyjnych. Ze zdziwieniem dowiedziano się, że Legieu, który posiwiał już w 24 roku życia, miał dopiero lat 59. Odznaczał się niespożytą siłą żywotną, niestrudzoną gotowością do walki za ideę, oraz dojrzałem zrównoważeniem. Urodzony w roku 1861, spędził dzieciństwo swe w domu sierot, później zaś został tokarzem. Przypomina to Augusta Bebla, który był również tokarzem z zawodu. Istniały jednak wielkie różnice między obu tymi mężami. Bebel był przedewszystkiem wybitnym mówcą politycznym. Legieu głównie wybitnym przywódcą ruchu zawodowego. Obaj jednak co do znaczenia w partyi zajęli to samo stanowisko, a śmierć Legieua odczuje niemiecka socyalna demokracya równie dotkliwie jak ongiś utratę Bebla.

* * *

Górnośląski korespondent holenderskiego pisma „Telegraaf" miał wywiad z Korfantym i podaje między innemi co następuje: „Interesowały mnie przedewszystkiem widoki plebiscytu. Zapytałem tedy, czy Korfanty uważa za rzecz możliwą, by ludność, która na krótko przed wojną wybierała wielką większością głosów w duchu niemieckim, teraz nagle głosowała za Polską? Odpowiedział mi bez wahania, że 80 proc. Ślązaków oświadczy się za Polską i wykazał mi statystyką i mapami, że większa część ludności mówi po polsku. Uważał za rzecz pewną, że kto mówi po polsku będzie też za Polską głosował. Korespondent holenderski wyraził co do tego wątpliwość. — Twierdzi on, że, o ile mógł to stwierdzić w czasie krótkiego swego pobytu na Śląsku, większość mówiących po polsku robotników, należących do socyalistycznych organizacyi zawodowych, będzie głosowała za Niemcami".

Czyż miałby mieć racyę? Czy wpływ socyalistów polskich nie miałby dostępu do śląskich organizacyi?

Czesi na Słowaczyźnie tracą coraz bardziej grunt pod nogami.

Cieszyn, 8. stycznia.

(Telef.) (m) Jak podają „Narodni Listy" grupa polityczna dr. Schrobara, na której opierał się rząd czeski na Słowaczyźnie, rozpadła się niemal w zupełności. Część jej członków przeszła do stronnictwa ludowego ks. Hlinki, albo do grupy chrześcijańsko-społecznej ks. Jurygi. W ten sposób rządy czeskie na Słowaczyźnie utraciły tam prawie zupełnie dotychczasową podstawę.

PROGRAM NAJBLIŻSZEJ KONFERENCYI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ

Paryż, 8. stycznia.

(EE) „Tribuna" zawiadamia, że na przyszłej konferencyi międzysojuszniczej w Paryżu omawiane będą następujące sprawy: 1) rozbrojenie Niemiec, 2) możliwość rewizyi traktatu wersalskiego, 3) sprawa odszkodowań zapłaconych przez Niemcy, 4) stosunki z Rosyą sowiecką i 5) możliwość ofenzywy bolszewickiej na kraje graniczące z Sowdepią. Wedle zdania posłów treść konferencyi polegać będzie na różnicy zdań, które będą wysunięte ze strony Francyi i Anglii.

KONIEC LEGENDY.

Kraków, 8. stycznia.

(Telef.) (G) W dzisiejszym „Gońcu" znajduje się felieton pt.: „Koniec Legendy" omawiający sprawę polskich insygniów koronnych. W felietonie tym powiedziano „istnieją dowody archiwalne, z ostatnich czasów, o których bliżej mówić się nie można, a które stwierdzają, że polskie regalia zostały faktycznie zrabowane w r. 1794 przez Prusaków w Krakowie. Następnie po bitwie pod Jeną zniszczone i przetopione. Szczegóły te zawdzięczamy dyskrecyi jednego z najpoważniejszych polskich archiwistów"

Rozmaitości telegraficzne.

(PAT.) Marszałek Sejmu Trąmpczyński wyjechał wczoraj na kilka dni do Poznania. Powraca w poniedziałek.

(PAT.) Norwid-Neugebauer przewodniczącym komisyi demobilizacyjnej. „Kuryer Warszawski" donosi: Gen. Mieczysław Norwid Neugebauer mianowany został prezesem międzyministeryalnego komitetu dla spraw demobilizacyjnych.

(PAT.) Bezpodstawne pogłoski. „Kuryer Polski" donosi: Wszelkie wiadomości o dalszem przedłużaniu urzędowania wicem. Daszyńskiego, są bezpodstawne.

(PAT.) Patek jedzie do Tokio. „Kuryer Polski" dowiaduje się, że b. minister spraw zagran. Patek otrzymał propozycyę objęcia poselstwa polskiego w Tokio i propozycyę tę przyjął.

(Telef.) (G) Czy możliwe? Krakowskie dzienniki notują, że w ostatnich dniach przybyło wiele osób ze wschodniej Małopolski, pokąsanych przez psy wściekłe do zakładu profes. Bujwida w Krakowie celem leczenia się. Ponieważ zakład ten jest przepełniony, — przeto zarząd zakładu zwrócił się do Dyrekcyi z prośbą o pomieszczenie przybyłych w aresztach policyjnych. Pomysł taki trzeba traktować jako curiosum.

(PAT.) Mord czy samobójstwo. Z Krakowa donoszą: Dozorca domu przy ulicy Powiśle 2 w Krakowie zawiadomił onegdaj policyę, że w suterenach tego domu 28 letnia Marya Spałek i 28-letni Ferdynand Laska, szofer, pozbawili się życia. Zwłoki Spałkówny leżały na ziemi, była zupełnie ubrana, w kapeluszu na głowie i z woalką na twarzy. Otrzymała ona 2 rany postrzałowe, jedną w lewą skroń, drugą w szyję. Wskazuje to na to, że Spałkówna została zamordowana przez Laskę w sposób zdradziecki w chwili, gdy weszła z ulicy do mieszkania. Laska ma ranę postrzałową w okolicy prawego ucha.

ROBERT HICHENS. (168)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

W głosie jego zadźwięczał tryumf, który nie mógł obrazić, bo był zupełnie naturalny, męski i silny.

— Czy wiedziałaś, dlaczego pragnąłem uwolnić się z więzów?... Nie domyślałaś się nawet: od jak dawna opanowałaś mnie całego... Wiedziałem, że będę musiał czekać... nie buntowałem się... byłem cierpliwy...

Dolores wysunęła się z jego objęcia. W miarę jak ujawniała się coraz bardziej szczerość Cezarego, jak otwierał przed nią tajniki swego serca bez najlżejszej obawy, potęgowało się w niej poczucie jej zdrady. On wierzył w kobietę taką, jaką była istotnie, nie rozumiejąc, nie podejrzewając w nie kobiety, jaką się stała. Ale czy istotnie już się taką stała?... Zaczęła walczyć przeciw nieobłagalnej zmianie, jaka zachodziła w jej duszy, usiłowała znów być tą, za którą uważał ją Cezary.

— Ja nie... nie powiedziałam, żem pana pokochała... Nie powiedziałam tego nigdy — szepnęła.

I znów poruszyło się coś, zaszeleściało wśród drzew. Cień ptaka w locie przemknął się między gwiazdami a nimi. Z odległej dali dobiegł ich odgłos dzwonka.

— Mówić było zbytecznie. Po tem, co uczyniłem na jeziorze owego wieczora, wezwałaś mnie do siebie. Przyszłaś tu ze mną dzisiaj. To dosyć. Gdybyś była inną kobietą... którąkolwiek inną kobietą... — urwał i po chwili dodał: — To dosyć!

Ten tryumfujący okrzyk, wypływający z wiary, przeraził Dolores.

— Niech pan we mnie nie wierzy! zawołała.

Ale, wbrew jej woli, głos prosił o wiarę. Zabardzo pragnęła znaleźć oparcie jakieś. Nie miała odwagi odrzucać takiego hojnego daru, powrócić do pustki swego życia. Ale nie miała również odwagi do powzięcia ostatecznego postanowienia, do zabrania z bezwzględnem samolubstwem tego, co jej podawano. Nie śmiała wejść do pokoju, ani też zamknąć drzwi i pozostać za progiem.

Wstała z kamiennej ławki powoli, cała drżąca.

— Nie odchodź! Ja cię nie puszczę!

Cezary, siedząc, pochwycił jej dłoń ruchem despotycznym.

— Dlaczego pani chce odejść?

Odwbyż mogła powiedzieć mu istotną przyczynę!

— Przejdźmy się. Nie wiem... ten ptak krążący nad nami zdenerwował mnie. Nie mogę siedzieć spokojnie po ciemku.

Cezary wstał.

— Pani wylękła się istotnie?

— Tak.

— Przestraszyła się pani, mając mnie przy sobie?

— Tak.

— Jakie też kobiety są dziwne — zawołał wesoło.

Instynktownie odnalazła słowa, zdolne przytłumić namiętność, jaką w nim rozpętała — oddał się pod jego opiekę, jak dziecko.

— Czemuż nie mogę być zawsze przy pani! Czemuż nie mogę ciągle opiekować się panią! Gdybym mógł porwać się i zabrać daleko — mówił tonem rozpaczy.

A Dolores przeraziła się tą prostotą, z jaką wywnioskował z jej postępowania, że wzbudził w niej uczucie pokrewne jego miłości. Szła ku rozległej otwartej przestrzeni, w stronę właściwego ogrodu, który się rozpościerał przed arkadami Akademii Francuskiej.

— Nie trzeba mówić ani myśleć o niemożliwościach! — rzekła.

— Dokąd pani idzie?

— Nie wiem. Chcę na chwilę uciec od tych drzew.

— Ale dlaczego? Możemy spotkać pana Leronx.

— Wszak pan powiedział, że rzeźbiarz będzie napewno spał w pracowni.

— Mógł zmienić zamiar, a jeżeli tak jest, musi przechodzić tędy do swego pokoju w pałacu.

— I cóż stąd, jeżeli go nawet spotkamy? Przecież wie, że przechadzamy się po ogrodzie.

— Skąd może wiedzieć?

— Widziałam jak pan spojrzał na niego przy pożegnaniu — rzekła Dolores po chwili.

Cezary odczuł urazę w jej głosie i miał wrażenie, że usiłuje mu się wymknąć.

— Prawda. Spojrzałem. Obawiałem się, że będzie uważał za obowiązek odprowadzić panią do bramy. A tego nie zniósłbym. Musiałem wykorzystać sposobność. Czekałem tak długo... Wyrzekłem się zupełnie...

— Czego?

(C. d. n.)

Wśród pism i książek.

Henryk Zbierzchowski: „Wojenko, Wojenko!". Piosenki żołnierskie. Nakład G. Seyfartha, Lwów.

(S.) Do zbioru piosenek, które śród znoju marszu śpiewają wojacy, przybyła jeszcze jedna danina, złożona przez naszego poetę, który pokusił się o układ oryginalny nie melodyi tym razem, ale tekstu.

Na zbiorku swym położył napis:

„Piosenko moja! — poleć do obozu!
„Tak, jak to szare, bezimienne ptactwo!".

Z pewnością polecą te piosenki wedle życzenia poety, bo jest w nich czar i lekkość, — trochę smutku zmieszanego ze śmiechem, a przedewszystkiem taka dźwięczność i potoczystość wiersza, iż same idą „do serca i do głowy".

Do znanych melodyi napisał Zbierzchowski nowy zupełnie tekst, opierając się tu i owdzie o znany początkowy wiersz, a snując potem już własne pomysły i obrazy. Jak oryginalnie pomyślana jest znana piosenka: „Poleciała przepióreczka w proso", albo: „Jeszcze jeden atak dzisiaj". Znalazła się tu oczywiście bardzo popularna piosenka: „Gdy muzyka gra wesoło!", w piękniejszej znacznie szacie.

Czterdzieści tych piosenek wydała bardzo starannie firma G. Seyfartha. Wydawnictwa tego rodzaju przyczyniają się do rozpowszechnienia śród żołnierzy wesołych, piętnem poetyckiem obdarzonych piosenek, znajdą się wkrótce z pewnością, w każdym domu polskim.

„Skamander". Ukazał się nowy sześcioarkuszowy zeszyt miesięcznika poetyckiego „Skamander". Na treść jego składają się poezye Iwaszkiewicza, Przysieckiego, Słonimskiego, Tuwima, Wierzyński go, Wittlina, przekłady Czesława Kozłowskiego z Rimbauda, I akt dramatu Zawistowskiego p. t. „Amor Felix", proza Kadena i Iwaszkiewicza, tłumaczenie Clabunda „Dziejów żołnierza" (wspaniałe epos o generale Moreau), studyum „Walka o teatr" Breitera, uwagi o kulturze muzycznej Wielhorskiego, rozprawa Irzykowskiego z krytykami „Południcy" Staffa, Impresya Lechonia o „Charitas" Żeromskiego, wreszcie bogaty dział recenzyjno-polemiczny. Okładkę rysował Tadeusz Gronowski.

„Tygodnika Handlowego" numer noworoczny zawiera następującą treść: Dlaczego jest tak mało kupców w sejmie? — Budżet państwa polskiego. — Z głównego Urzędu przywozu i wywozu. — Włókiennicza Izba przywozu i wywozu. — Skórzana Izba przywozu i wywozu. — Rejestracya strat spowodowanych przez najazd bolszewików. — Jarmark poznański. — Zaopatrzenie przemysłu w węgiel — Zjazd kupiectwa wielkopolskiego. — Najnowsze przejawy życia gospodarczego Francyi.

DNIA.

NASZE HASŁO.

Jak tu nie mieć w przyszłość wiary
Kiedy w kraju stale, wszędzie
Z mocą zwycięskiej fanfary
Brzmi hasło: „Jakoś to będzie!".

Cóż, że wrogów nam przybywa?
Że Anglja staje w ich rzędzie?
Że Francya mniej już życzliwa?
I bez nich — „Jakoś to będzie!".

Czy Senat przyjdzie do skutku,
Czy w nim ksiądz Okoń zasiędzie,
Czy się rozbije na Putku —
Mniejsza z tem! „Jakoś to będzie!".

Furda! że długi wciąż rosną!
Niema obawy w tym względzie:
Wszystko poprawi się z wiosną!
Ręczę, że — jakoś to będzie!

Mówił mi nawet Steczkowski
Że póki on jest w urzędzie
Polska żyć może bez troski —
Na pewno: Jakoś to będzie!

Marya z Fredrów Szembekowa.

NADESŁANE.

Premier Stambuliński a Bal prasy.

Lwów, 8. stycznia.

Karnety balu prasy wystawione w oknie biura Sokołowskiej, obudziły ogromne zainteresowanie. Powszechną uwagę zwracają między innemi autografy premiera bułgarskiego Stambulińskiego, który skreślił następujące aforyzmy (w przekładzie polskim): „Zadziwiający heroizm, jaki przejawił się w obronie Ojczyzny przez naród polski od bolszewickiego niebezpieczeństwa, dał najlepszy dowód, że długa, ciężka niewola nie zdusiła w nim rycerskiego ducha. We wzlotach ku słońcu i światłu bratniego narodu towarzyszy mu okrzyk „Niech żyje"! Al. Stambuliński, prez. ministrów bułg.".

„Niema szczytniejszej ofiary ponad dobrodziejstwa walki narodu i jego gotowość do samoofiary i zemsty za zadane rany. Bratni naród polski przejawił w walkach ostatnich wszystkie te cechy charakterystyczne i nieustając aż do zwycięstwa zadziwił świat cały. Serdeczny podziw i cześć. Al. Stambuliński."

W drugiej seryi karnetów znalazły się sonety Jana Kasprowicza, nadesłane z Warszawy cenne bardzo autografy marsz. Sejmu Trąmpczyńskiego, min. spraw wojsk. Sosnkowskiego, min. spraw zagranicznych Sapiehy, wojew. pomorskiego Brejskiego, rektora uniw. warsz. J. K. Kochanowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, W. Grubińskiego, Konczyńskiego, Makuszyńskiego, Żeromskiego, Ryger-Nałkowskiej, Krzywoszewskiego, Jelenty, znakomitego architekty Stefana Szyllera, oraz artystów dramatycznych: Ludwika Solskiego, Przybylko-Potockiej, Juliusza Osterwy i St. Wysockiej; z Krakowa: Macieja Szukiewicza, Stefana Nowińskiego, Teofila Trzcińskiego prawdziwe perły humoru (druga serya w drodze) — Stanisław Janowski, Rychter-Janowska, Wodzinowski, Klimowski, Jaruszenko i St. Gałek z Zakopanego nadesłali dzieła sztuki pierwszorzędnej wartości. — Bal prasy odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 9 w salach Kasyna i Koła literackiego.

KRONIKA.

W sobotę 8 stycznia o g. 3.30 popoł. „Betleem polskie" (Jasełka).

W sobotę 7 stycznia o g. 7 wieczór „Skowronek", operetka.

Niedziela 9 stycznia o g. 3.30 po poł. „Ponad śnieg", dramat po raz 19.

Niedziela 9 stycznia o g. 7 wieczór „Aida", opera.

— —

Poniedziałek 10 stycznia „Guwernantki", komedya po raz piąty.

Wtorek 11 stycznia o g. 7 wieczór „Skowronek", operetka 8-my raz.

Środa 12 stycznia o g. 7 wieczór „Pan Damazy", komedya.

Czwartek 13 stycznia o g. 7 wieczór „Cyrulik sewilski", opera.

Piątek 14 stycznia o g. 7 wieczór „Cyganerya warszawska" 8-my raz.

Sobota 15 stycznia o g. 3.30 po poł. „Betleem polskie" (Jasełka).

Sobota 15 stycznia o g. 7 wieczór „Skowronek", operetka 9-ty raz.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—o—

(b) **Angielska zima.** Polska od czasu przymierza z Anglią przyjęła już wiele zwyczajów właściwych tylko synom Albionu, jak naprzykład angielską sobotę (nie mówię o „angielskiej chorobie"), obecnie zaś przez waliśmy w Polsce „angielską zimę", obfitującą w deszcze i błota. Jednakowoż po długim namyśle, bo trwającym już 2 miesiące, zima tegoroczna zdaje się już przychodzi do rozsądku. Błoto z ulic i chodników nareszcie zniknie i najprawdopodobniej w tych dniach spadnie z utęsknieniem oczekiwany śnieg. Będziemy więc mieli prawdziwie „polską zimę" „Utinam falsus vates sim"...

(j) **Kpiny, czy filantropia rządowa?** Mamy przed sobą dokument, który wykazuje, dokąd sięga filantropijność ustaw rządowych, nawet tam, gdzie idzie o byt niezaopatrzonych sierót po urzędnikach państwowych. Wiadomo, że wszystkie emerytury i zasiłki wdowie, czy sierocę, są śmiesznie małe, ale żeby rząd mógł przeznaczyć w dzisiejszych czasach 23 marki i 46 fenigów miesięcznie na żywienie i kształcenie dziecka, w to trudno uwierzyć. A przecież czytemy wyraźnie w owym dokumencie, że „Komisya Pragmatyczna b. dzielnicy pruskiej uznała Urząd Osadniczy za obowiązany do płacenia grosza sierocego Zbigniewo i i Janowi S., synom po (!) urzędniku ś. p. Feliksie S...", — który to grosz przedstawia w łącznej z dodatkiem drożyźnianym sumie, kwotę 23·46 Mk. miesięcznie. By jednak że tę kwotę otrzymać, muszą opiekunowie każdorazowo, t. j. przed początkiem każdego kwartału dostarczyć Kasie Głównej U. O. policyjnego dowodu, że pupile żyją i są niezaopatrzeni. — Gdy się zważy, co kosztuje taki zabieg (stempel, papier na podanie, papier listowy i znaczek pocztowy 3-markowy) zachodzi wątpliwość, czy wnoszenie takiego podania wogóle się opłaci. Są to więc najoczywistsze kpiny, gdyż z nadwyżki, która po ściągnięciu kosztów zostaje każdego miesiąca, trudno byłoby pupilowi bodaj jeden bochenek chleba na miesiąc kupić.

(j) **Ee! Tak się sygnuje nowa ajencya telegraficzna** (East Express), która — jak wiadomo — od niedawna rozpoczęła zasilanie naszych pism wiadomościami, a jak głoszą wieści, ma nawet złączyć się w jedną instytucyę z osławionym już PAT-em, jako źródło półurzędowe. Zdaje się, że nowa ajencya stara się upodobnić w typie do swego starszego kolegi, gdyż — podobnie jak PAT — przysyła redakcyom skrypta, których sam Belzebub przeczytać nie byłby w stanie, a cóż mówić o zecerach! Ponadto i w sposobie redagowania depesz daje się odczuwać ten system pośpiechu, który sprawia, że autor ich zapomina zaznaczyć z jakiego miasta lub jakiego źródła dana wiadomość pochodzi. Nowej placówce, mającej nam stale pomagać w pracy dziennikarskiej, zwracamy uwagę na te usterki w nadziei, że zostaną usunięte dla obopólnego dobra.

—o—

Kino „Lew" Lituania. Dobrą myśl powzięła dyrekcya kina „Lew", wyświetlając obraz „Lituania" na swoim ekranie. Treść na czasie. Walki z dziką hordą bolszewicką. Począwszy od tytułu, wszystko w obrazie jest czysto polskie, co z uznaniem należy podkreślić, a więc artyści nasi, krajobraz polski urozmaicony walkami z frontu wileńskiego zdejmowanemi na pozycyach. Obraz ten jest doskonałą propagandą. Przesłane za granice da możność zoryentowania się w naszych zwyczajach i stosunkach, które niestety do tej pory podawane często drogą pantoflową, dawały o nas nieraz mylne pojęcie. Strona techniczna obrazu, jakoteż reżyserya i gra artystów są bez zarzutu.

Rozmaitości.

(r) **Pierwsza kobieta minister.** Pani Ralf Smith, która w miejsce zmarłego małżonka została wybraną przez miasto Vancouver ministrem na zgromadzeniu prawodawczem brytyjskiej Kolumbii, ma objąć obecnie ministeryum nauk. Brytyjska Kolumbia jest pierwszem państwem, które oddało tekę ministeryalną kobiecie. Pani Smith, której nazwisko panieńskie brzmi Ellen Spear, bierze już od szeregu lat udział w życiu politycznem, jest ona założycielką „Laurier Liberal Ladies Leage", która odbarzyła ją za owocną pracę złotym medalem.

(r) **Anglicy przystrajają groby żołnierzy niemieckich.** „Circle of Hope" wydał rozkaz przystro-

...na kwiatami grobów żołnierzy niemieckich poległych w Anglii, a w jednym z kościołów w Londynie złożono wieniec ku czci ofiar, które zginęły w walce za ojczyznę. Poselstwo niemieckie w Londynie wyraziło prezesowi „Circle of Hope" serdeczne podziękowania za tak szlachetny sposób postępowania.

(r) **Pomnik ku czci poległych zwierząt.** — W Londynie wzniesionym zostanie pomnik za zwierzęta, które zginęły w czasie wojny. Projekt ten wyszedł ze strony Towarzystwa opieki nad zwierzętami, które podaje, iż na froncie zachodnim poniosło śmierć 363 000 koni, na wschodzie zaś zginęło 120.000 wielbłądów, walcząc dla ojczyzny.

(r) **Ile kosztuje jedna armata?** Według orzeczenia referenta budżetowego Bradac'a cena jednej armaty z fabryki Skoda wynosi obecnie 446 tysięcy koron. Przed wojną płacono za armatę 38 tysięcy koron. Obecnie kosztuje zatem jeden strzał 850 koron, dawniej zaś 17 koron.

Telefon bez aparatu do słuchania. Ciekawe i ważne wyniki osiągnęło Biuro Ligi Narodów w Genewie podczas doświadczeń z telefonem bez drutu. W dużej sali ustawiono nowo skonstruowany aparat, który osiąga tak duże natężenie fal elektrycznych, że zebrani w sali dziennikarze słyszeli zupełnie wyraźnie, bez przykładania do ucha mikrofonu, rozmowę, którą prowadzili w Londynie lord Burnham i lord Riddel. Można było również usłyszeć gramofon, który wygrywał w Londynie narodowe pieśni szwajcarskie i belgijskie. Zebrani usłyszeli wreszcie głos wynalazcy telefonu Grahama Bella, przemawiającego do nich z Londynu.

(r) **Oryginalna moneta zdawkowa w Saksonii.** W Saksonii ogłoszoną została na najbliższy czas emisya monet porcelanowych, mianowicie sztuk 20 fen., 50 fen., 1 mk i 2 mk., w ilości 5 milionów sztuk. Do przyjmowania pieniędzy nie jest nikt zmuszony, wyjąwszy bank państwowy i kasy skarbowe. Dla celów podatkowych zostaną wydane 5—10 i 20 markówki.

(r) **Pokłady węgla pod Preszburgiem.** Dziennik „Tribuna" donosi, iż pod Preszburgiem wykryte zostały olbrzymie pokłady węgla.

(r) **Choroba Nr. 9.** W paryskim senacie wniesiono interpelacye w sprawie tajemniczej choroby pochodzącej ze Wschodu, którą w kołach lekarskich zową chorobą Nr. 9. Przypuszczają, że chodzi tu o pewną odmianę dżumy. W szpitalach paryskich leży obecnie 300 osób nawiedzonych tą chorobą, której przebieg jak dotąd, nie jest śmiertelny. Zaraza ta występuje szczególnie w okolicach przepełnionych ludnością napływową ze Wschodu.

(r) **Pani Swiney honorową obywatelką Nowego Jorku.** Wdowie po burmistrzu miasta Corku Mac Swiney'u, który zginął śmiercią głodową, zostało przyznane honorowe prawo obywatelstwa miasta Nowego Jorku. Jest to pierwsza kobieta, którą uczczono w ten sposób.

(r) **Kradzież historycznych dokumentów z mieszkania hr. Andrassy'ego.** W czasie rządów proletaryatu skradziono z mieszkania hr. Andrassy'ego w Budapeszcie wraz z innemi wartościowemi rzeczami także ważne dokumenty i listy historyczne, między innymi także listy Bismarka. Mimo usilnych starań nie udało się wpaść na trop sprawcy kradzieży, tak iż papiery te należy uważać za stracone.

(r) **Koszta przeprowadzonego spisu ludności w Niemczech.** Koszta spisu ludności niemieckiej w Rzeszy, przeprowadzonego w jesieni ub. roku, wynoszą 5 milionów marek.

(r) **350.000 bezrobotnych w Niemczech.** Ogólna liczba bezrobotnych w całem państwie niemieckiem wynosiła 21. grudnia zr. 276.539 mężczyzn i 73.753 kobiet. Ilość zatem pobierających zasiłki wynosiła 350.000. Od dnia 15 listopada do dnia 1. grudnia zr. rozdano ogółem 47 437.802 marki, tytułem zapomogi.

(r) **Ilość studyujących dziewcząt w Czechosłowacyi.** Według wykazu szkół średnich za rok 1920-21 uczęszcza do szkół w Czechosłowacyi 19.180 dziewcząt, tj. 23.5 procent wszystkich uczniów szkół średnich. Ta niezwykle wysoka cyfra studentek, dzieli się w następujący sposób: do gimnazyów czeskich uczęszcza 937, do gimn. niemieckich 588 uczenic. W czeskich gimn. realnych uczy się 2357, w niemieckich 627 dziewcząt. Frekwencya czeskich szkół realnych wynosi 2293, niemieckich 427 uczenic. Pozostająca cyfra przypada na licea i seminarya.

Ekonomista.

Organizacya polskiego przemysłu naftowego.

Borysław, w styczniu.

II.

Aby módz nakreślić szkielet organizacyi wymienionej w głównych zarysach, trzeba się bezwarunkowo wgłębić w kontrasty, które obecnie istnieją pomiędzy poszczególnemi grupami przemysłowców. Przejdźmy te grupy po kolei:

a) Producenci ropy nie posiadający rafineryi. Grupa ta, która stanowi bezsprzecznie fundament przemysłu naftowego, która ten przemysł stworzyła i której wiercenia odkryły skarby podziemne, prowadzi dziś cięższą niż kiedykolwiek walkę na tle sprzedaży ropy. Jest jasnem, że z jednej strony rafinerye zmuszone do sprzedaży produktów naftowych wewnątrz kraju po niskich cenach, mogą płacić za surowiec tylko cenę odpowiednio niską, z drugiej strony chcą naturalnie uzyskać w swych rafineryach pewne zarobki, w szczególności zaś przy eksporcie, oczywiście na koszt producentów ropy. Walka ta istniała i przed wojną, regulowały ją jednak ceny światowe, co dziś w grę nie wchodzi przy sprzedaży produktów naftowych wewnątrz kraju, których cena, jak to już wyżej powiedzieliśmy, nie pozostaje w żadnym stosunku do cen na targu światowym.

W interesie Państwa leży zatem zachęcenie kapitału polskiego, czy też zagranicznego do kontynuowania wierceń w terenach już odkrytych i rozszerzania takowych na tereny dotąd nie odkryte; należy znaleźć taki sposób, któryby sprawił, by nie był zdany na łaskę rafinera przedsiębiorca wkładający z reguły ogromny kapitał na nieograniczone ryzyko, z drugiej zaś strony trzeba dać także rafinerowi możność normalnego zarobku ze swego warsztatu, gdzie ryzyko jest wykluczone. Jeśli się te sprzeczne momenty usunie, jeśli się znajdzie wspólna platformę dla obu tych grup przeciwnych, to wówczas obie grupy dążyć będą do jednego celu, a mianowicie do zużytkowania produktu pod jak najlepszymi warunkami.

b) Producenci-rafinerzy. Grupa ta o obliczu Janusa jest producentem i rafinerem; składa się z kilku grup, a mianowicie: z producentów-rafinerów mających taką produkcyę jaką w swych rafineryach mogą przerobić; z producentów-rafinerów, których produkcya przewyższa zdolność wytwórczą ich rafineryi; z producentów-rafinerów, którzy posiadają produkcyę nieco mniejszą, aniżeli mogą przerobić; wreszcie z producentów-rafinerów, których produkcya jest znacznie mniejsza od zdolności wytwórczej ich rafineryi.

Jak „czyści" producenci (bez rafineryi) tak też i wymienione cztery grupy producentów-rafinerów harmonizują mniej więcej ze sobą, o ile nie muszą występować jako kupujący ropę, co ma miejsce przy ostatniej z właśnie wymienionych kategoryi. Jedno daje się zauważyć przy wszystkich tych grupach, a mianowicie dążność do przeróbki li tylko własnej produkcyi, nawet kosztem niezupełnego wykorzystania zdolności wytwórczej swych rafineryi; wyjątek w tej mierze stanowi może ta grupa, która mając nadmiar produkcyi postępuje zupełnie normalnie.

Przy wszystkich tych grupach producentów-rafinerów należałoby bezwarunkowo usunąć szkody powstałe wskutek nieodpowiedniego wykorzystania zdolności wytwórczej fabryk, tem samem możnaby obniżyć koszta przeróbki, a w dalszej konsekwencyi przysporzyć ogółem przemysłowi możność lepszego spieniężenia produktów. Nie chcę się na tem miejscu rozwodzić nad potrzebą powiększenia ilości wierceń przedewszystkiem u producentów-rafinerów, którzy są raczej w stanie zdziałać coś w tej dziedzinie, aniżeli czyści producenci.

c) Rafinerzy „czyści" (bez produkcyi). Rafinerye tychże są naturalnie skazane na kupno surowca u producentów czystych, lub u producentów-rafinerów mających nadwyżkę produkcyi. Dominujące stanowisko zajmuje tutaj Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych, która nie mając jeszcze własnej produkcyi największą posiada zdolność wytwórczą z pośród rafineryj krajowych; nie jest ona niestety jeszcze odpowiednio udoskonaloną do wszechstronnej przeróbki surowca.

d) Przemysł powstający z kapitału czysto polskiego. Grupa ta, która naturalnie przed wojną nie miała możności swobodnego rozwoju, dąży — co jest zresztą zupełnie naturalne — do tworzenia czysto rodzimego przemysłu pod względem kapitału. Należałoby w jak najszerszej mierze poprzeć usiłowania tej grupy, jakkolwiek — mojem zdaniem — każdy przemysłowiec w kraju, bez względu na pochodzenie kapitału, jest przemysłowcem polskim i powinien prowadzić wyłącznie polską politykę przemysłową.

e) Bruttowcy. Grupa ta stoi wprawdzie poza przemysłem i nie przyczynia się niczem do pracy twórczej, owszem ciągnie swobodnie zyski z pracy dwóch pierwszych grup, czeka ona jednak tak samo uregulowania, pomimo tego, że obecny stan, zaprowadzony przez Rząd odpowiada zupełnie stosunkom. Może niezupełnie właściwą jest forma obecnego prowizoryum, w istocie jednak musi każdy obywatel solidaryzować się ze stanowiskiem Rządu w tej sprawie (z wyjątkiem może samych interesowanych).

Zadaniem organizacyi byłoby wyrównywanie interesów wszystkich wymienionych grup i jednolite zastąpienie każdej z nich. Powstałaby niewątpliwie poważna siła przemysłowa w kraju, z którą musiałaby się liczyć zagranica, tak przy kupnie produktu naftowego, jak i przy sprzedaży artykułów technicznych. Organizacya mogłaby na wspólny rachunek zakładać w kraju rozmaite przedsiębiorstwa fabryczne, mające na celu zaopatrzenie przemysłu naftowego w odpowiednie artykuły techniczne; mogłaby się z łatwością wystarać o odpowiedni park cysternowy, o potrzebne lokomotywy, mogłaby czynić starania w kierunku powiększenia urządzeń portowych, zakupna tanków morskich i t. p.; mogłaby na wspólny rachunek odkrywać nowe tereny, by po wyczerpaniu jednego lub drugiego Zagłębia w dalekiej przyszłości módz rozporządzać nowemi źródłami; powiększyłaby znacznie dochody Państwa, rozwiązałaby cały szereg zagadnień piekących na tle zaopatrywania pracujących w żywność oraz artykuły pierwszej potrzeby itd., itd.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że tego rodzaju zjednoczenie przemysłu leży bezwarunkowo w interesie przemysłowców i społeczeństwa, przedewszystkiem zaś w interesie budującego się obecnie Państwa. Rzecz jasna, że Państwo jako takie, wzgl. Rząd musi mieć bezwarunkowo w takiem zjednoczeniu w pewnych kwestyach ingerencyę, by społeczeństwo nie było zdane na zakusy trustowe przy zaopatrywaniu się w potrzebny produkt naftowy.

Już za czasów austryackich pojawiała się niejednokrotnie myśl zorganizowania przemysłu naftowego, wszelkie jednak usiłowania w tym względzie nie doprowadziły niestety do konkretnego celu z tych lub owych powodów. Obecnie zaś jest powinnością każdego przemysłowca spełnić jak najrychlej ten obowiązek, aby krajowe siły twórcze się nie rozprószyły i aby nadal nie dopuścić do marnowania drogocennego produktu.

Zasady, któremi by się można kierować przy zorganizowaniu tego rodzaju zjednoczenia przemysłu naftowego, wyobrażam sobie jak następuje:

1) Produkcyę wszystkich producentów ropy, podzieloną na naturalne gatunki, (bez względu na to, czy ta ropa pochodzi od producentów czystych, czy od producentów-rafinerów, czy wreszcie jest własnością udziałowców bruttowych), zbiera się w jedną całość.

2) Dla wszystkich rafineryi krajowych ustala się kontyngent w miarę każdoczesnej produkcyi, urządzeń fabrycznych i najlepszego wykorzystania istniejącego aparatu.

3) Każdy przemysłowiec zachowuje naturalnie w tej wspólnej administracyi ropy swą własność tak, że producenci-rafinerzy pokrywają przedewszystkiem własny kontyngent w ramach

własnej produkcyi; z nadwyżki ropy producentów-rafinerów i z produkcyi czystych producentów i bruttowców zasila się wszystkie rafinerye bez produkcyi.

4) Odpowiednia Komisya ustala periodycznie koszta przeróbki i stosowny zarobek rafinera, niemającego własnej produkcyi.

5) Wszystkie produkty bez wyjątku, tak rafinerów prywatnych, jak i rządowej rafineryi obejmuje organizacya handlowa, którą ze siebie wyłoni organizacya ogólna; ta handlowa organizacya pokrywa wszelkie koszta przeróbki i wypłaca zyski czystym rafinerom, pokrywa dalej koszta administracyi całej organizacyi, płaci podatki itp., oraz wydziela zasadniczo pełną uzyskaną cenę producentom-rafinerom, którzy przerobili własny surowiec, producentom zaś czystym płaci tę samą cenę, po potrąceniu kosztów przeróbki i zysku rafinera. Bruttowcy otrzymują tę samą cenę, zredukowaną o każdoczesny podatek, jaki będzie nałożony na ich dochody.

6) Fabryki nie nadające się do racyonalnej przeróbki, a będące obecnie w ruchu, mogą być zastanowione za pewnem odszkodowaniem.

7) Organizacya stwarza Bank Naftowy, którego zadaniem będzie przeprowadzenie całej służby finansowej organizacyi, udzielanie tejże zaliczek i t. p.

8) Czas trwania organizacyi ogranicza się z góry na lat pięć z tem, że jak obecni przemysłowcy, tak też i przyszli przedsiębiorcy muszą należeć do organizacyi.

9) Przy tworzeniu zastępstwa w organizacyi wyobrażam sobie zastosowanie następujących zasad:

a) Pewna ilość członków reprezentujących rodzimy przemysł, bez względu na produkcyę;

b) pewna ilość członków pozostająca w prostym stosunku do każdoczesnej produkcyi, wybieralnych w ten sposób, że 10 wagonów miesięcznej produkcyi daje jeden głos, 50 zaś głosów jednego zastępcę;

c) pewna ilość członków pozostająca w prostym stosunku do ilości przerobionego każdocześnie w rafineryach surowca, wybieralnych w ten sposób, że każdych przerobionych miesięcznie 200 wagonów surowca daje jeden głos, każdych zaś 10 głosów jednego zastępcę;

d) reprezentacya rządu składająca się z trzech członków, zastępców ministeryów przemysłu i handlu, skarbu i aprowizacyi;

e) reprezentacya bruttowców stanowiąca 20 proc. ad b).

10) Organizacya, czy tak stworzony jej zarząd pracuje autonomicznie, przyczem w trzech tylko sprawach przysługuje rządowi ingerencya, a mianowicie:

a) przy oznaczaniu cen produktów naftowych wewnątrz kraju;

b) przy udziale zysków z eksportu lub przy zakazie eksportu do pewnego kraju ze względów ogólno-państwowych;

c) przy wyznaczaniu podatków na produkty wytworzone z ropy bruttowej.

11) Z góry ustalony sąd polubowny rozstrzyga wszelkie spory pomiędzy członkami organizacyi.

12) Organizacya stwarza fundusz rezerwowy, mający służyć do uskuteczniania próbnych wierceń na wspólny rachunek, celem odkrywania nowych terenów, przyczem należałoby polskim przemysłowcom przyznać pod pewnymi warunkami większość w tych ewentualnie mających powstać przedsiębiorstwach.

Oczywiście pozostałe jeszcze do opracowania cały szereg szczegółów organizacyjnych takiego zjednoczenia przemysłowców naftowych, które jest powołana do spełnienia społecznych obowiązków i jest pożądane — powtarzam — bezwzględnie w interesie ogółu, a w szczególności w interesie przemysłu i Państwa. Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że taka organizacya nie może przyjść niestety do skutku dobrowolnie już z tego powodu, że np. bruttowcy, których bezwarunkowo należy objąć organizacyą, znajdują się przeważnie w ukryciu. Wobec tego należałoby powołać do życia jak najrychlej wspomnianą Radę Naftową, przeprowadzić nad całym problemem wyczerpującą dyskusyę i wprowadzić organizacyę w życie w drodze ustawowej.

Borysław, dnia 26. grudnia 1920.

Benjamin Seidmann
generalny dyrektor Tow. „Silva Plana".

Kronika „Ekonomisty".

Lwów, 8. stycznia.

Przesilenie ekonomiczne w Ameryce. „Chicago Tribune" donosi: Depesze z rozmaitych stron zachodu i południa Stanów Zjednoczonych stwierdzają, że farmerzy przechowują u siebie zapasy zboża, bawełny, oraz tytoniu, wartości wielu milionów dolarów, czekając na wyższe ceny. Jest to istotny „strajk farmerów". W stanie Nebraska 80 proc. z 60 milionów buszli (buszel 36 litrów, półkorzec) zboża zatrzymano w składach, podobnie jest w stanie Dakota. W Kanzas farmerzy palą w piecach zbożem, ponieważ tańsze jest niż węgiel. W Memphis (Tennessee) bawełna znikła z targu, ponieważ farmerzy przerwali produkcyę na pół roku. Pszenica płacona jest obecnie po 1 dolarze 65 centów za buszel; farmerzy cenią 3 dolary buszel. Bawełna jest płacona 14 centów, farmerzy cenią 30 centów. Farmerzy żądają od rządu pożyczek, aby mogli sfinansować swoje zapasy. W komisyach kongresu te przejawy groźne o przesileniu ekonomicznem są żywo omawiane. Herbert Hoover przemawia za użyczeniem państwom europejskim długoterminowych pożyczek, aby w ten sposób sprzedać nadwyżkę produkcyi amerykańskiej.

Z rynku kawy. W krajach produkujących kawę, szczególnie w Brazylii, powstaje pewne zaniepokojenie z powodu coraz więcej spadających cen. Podług statystyki urzędowej spadły ceny na kawę Santos 4 z 24 na 11 centavos. Choć to jest najniższa cena, którą płacono, to przeciętnie ceny spadły o 6 centavos czyli 7 dolarów na worku. Ponieważ z Santos wywieziono około 3 miliony worków, są też straty plantatorów milionowe. Niedobór ten odbija się też i na ukształtowaniu brazylijskich kursów weksli. Ogólnie się stwierdza, że ani statystyka urzędowa, ani też widoki co do zbiorów nie usprawiedliwiają tej zniżki. Właściwą przyczyną jest spekulacya na giełdach. Plantatorzy sprzedają swoją kawę po niskich cenach, aby się uiścić z swoich zobowiązań giełda natomiast stara się o sztuczne utrzymywanie cen na niskim poziomie, nie doznając ze strony rządu żadnych przeszkód. Różnica cen na rynku podaży i popytu stoi w takiem przeciwieństwie, że rząd wcześniej lub plantatorzy chwycą się samoobrony. Naturalny popyt wpłynąłby na unormowanie się cen, gdyby nie przeszkadzały interesy lokalne. Przedewszystkiem zawiera każdy kontrakty na dostawę późniejszą, a temu trzebaby zapobiedz.

Gospodarcza polityka Anglii. Angielskie koła handlowe debatują nad dalszą polityką przemysłową rządu brytańskiego względem środkowej i południowo-wschodniej Europy. Utrzymują one, że Polska, Czecho-Słowacya, Austrya, Rumunia, Węgry, Jugosławia i Bulgarya, mają podobne interesy ekonomiczne, mimo różnych celów politycznych. „Manchester Guardian" gorąco popiera stosunki przemysłowe z temi państwami. „Niema powodu dla któregoby nie mogły one zastosować się w głównych liniach wspólnej polityki gospodarczej. Nie zawierając ścisłego związku celnego, mogłyby jednak zharmonizować swą politykę finansową, handlową i fiskalną. Stworzonoby jednolity rynek, który ułatwiłby międzynarodowe stosunki handlowe i przyczyniłby się skuteczniej od wszystkich innych sposobów do utrwalenia wymiany w Europie". Trudności takiego układu jakkolwiek wielkie, nie są nieprzezwyciężone. Pomimo, że strajk węglowy trwał przez pierwszy dzień miesiąca, widać polepszenie w handlu w Brytanii w stosunku listopada do października. Import zniżył się o pięć milionów szterlingów, ale eksport podniósł się o cztery miliony. Dzienniki jednak nie są z tego zadowolone. „Daily Chronicle" uważa, że handel tylko wtedy będzie uzdrowiony, gdy wywóz się powiększy, gdy Europa będzie miała co wywozić.

MAGAZYN NOWOŚCI
SPÓŁKA Z OGR. POR.
W KRAKOWIE, ul. Floryańska 28

zawiadamia, że nadeszły suknie wieczorowe, wizytowe i spacerowe, wszelakie bluzki, sweatery wełniane i jedwabne. 84 8
Dziecięca konfekcya Sprzedaż hurtowna.



Do nab. we wszyst. ich artek. h, drogueryach, perfumeryach itp. Generalna Reprezentacya na Polskę: LASER-KIEWICZ i Ska, Kraków, pl. Szczepański l. 2. 6389

Pamiętajmy o Śląsku!

MIAŁ WAPIENNY
do celów budowlanych, dezynfekcyjny lub jako środek nawozowy, oraz 84

SZUTER drogowy
sprzedają po u iarkow ... h cenach wapienniki i K. mieniołomy „PRZ SZŁOŚĆ", w Glinnej Nawaryi obok Lwowa. — Informacyi udzielają:
M. ABRAHAMER, Kraków, św. Sebastyana 5.
M. JOLLES, Lwów, Głowińskiego 25.

Baryłki żelazne i baryłki drewniane,
Beczki na wino, likier i do pakowania
kupuje i sprzedaje

ADLER & S HN, Fassfabrik, Wiedeń XI, Kopeigasse 36. Telefon 99.17
8.9

Do Szanownej P. T. Publiczności!
firma:
Braun poleca swój tani skład sukna i gotowych ubrań męskich.
Również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa.
A wykonuje je w swoich warsztatach i pracowniach sumiennie, starannie i szybko.
Uprasza zatem Szanowną P. T. Publiczność
Niech łaskawie śpieszy do taniego źródła do firmy:

D. Braun,
Lwów, Sykstuska 3. 8198

Poważna instytucya przemysłowo-drzewna zakupi

drzewostany do eksploatacyi

całe produkcye tartaczne, materyały drzewne miękkie i twarde wszelkiego gatunku, deszczułki parkietowe, jakoteż wszelki materyał drzewny szlachetnego gatunku. — Zgłoszenia pod: „Instytucya przemysłowo drzewna" Biuro ogłoszeń Sokołowskiego i S-ki Lwów, Jagiellońska 7. 8423

Żyta,
kukurydzy, pęcaku, fasoli, grysiku i owsa dostarcza w ładunkach wagonowych na terytoryum Polski, już z pozwoleniem wywozu z Rumunii „POLIMEX", Polski Związek Handlowy, Centrala: Lwów, pl. Maryacki 5. — Tel f n 203. Filia dla b. Kongres: Warszawa, ul. Senatorska 6. Telef. 182—90. Ekspozytura: Śnatyn

PAPIERY
wszelkiego gatunku i formatu, farby i inne przybory drukarskie, wszelkie przybory do pisania, poleca „GRAFIKA", Lwów, ul. Kołłątaja 2. Zlecenia z prowincy tylko osobiście!!! 7627

Konkurs.
Dział Bud. Kwat. D. O. Genu Lwów, rozpisuje niniejszem **konkurs na dostawę 50.000 sztuk** 8395

agłówków jutowych i papierowych.

Oferty wnosić do Działu Bud. Kwat. D. O. Genu Lwów, ul. Fredry L. 2, I. piętro, opieczętowane, należycie ostemplowane i z próbkami do dnia 15 go stycznia najpóźniej.

Ważność ofert co najmniej dwa tygodnie. Nieprzyjęte oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Dział Bud. Kwat. L. 31.763/1479.

Bezpłatność!
Niech każdy się przekona, że za **złoto, srebro, sztuczne zęby,** oraz **stare zegarki** płaci najwyższą cenę tylko
L. ROSENGARTEN, Piekarska L. 11
(Dom kert hlebowych). 81 3

POWIATOWA KOMENDA UZUPEŁNIEŃ
49 p. p. w KOŁOMYI.

L. dz. 81/921.

KONKURS.

W Pow. Komendzie uzup. 49 p. p. w Kołomyji jest natychmiast do obsadzenia 8 miejsc pomocników kancelaryjnych (pisarzy) na ogólnych zasadach dla cywilnych sił pomocniczych (urzędników nieetatowych).

Wymagane: Narodowość polska, rutyna kancelaryjna, ładne i szybkie pismo.

Reflektanci winni przesłać bezzwłocznie własnoręcznie pisane podania do Powiatowej Komendy Uzupełnień 49 p. p. w Kołomyji.

Do podania dołączyć: metrykę chrztu, świadectwo moralności, świadectwo szkolne względnie z odbytej praktyki kancelaryjnej i curriculum vitae.

Reflektuje się tylko na siły męskie, inwalidzi wojenni mają pierwszeństwo.

Kołomyja, dnia 2 stycznia 1921. 8396

ZASTĘPSTWO
większych fabryk, przedsiębiorstw handlowych, ewentualnie rafineryi. — obejmie Biuro handlowe rozporządzające niezrównanemi siłami fachowemi i prowadzone w centrum miasta Krakowa. — Zgłoszenia pod „Zastępstwo" do Biura „Ruch", Kraków, Szczepańska 9 84

Najsilniejsze
BOLE GŁOW I MIGRENA
ustępują natychmiast po użyciu proszku KOWALSKINY
Wyrób firmy lab. „Apt. KOWALSKI"
Żądać w aptekach i składach aptecznych. Hurt. sprzedaż: Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę F. „Ozon", Hurt. Mat. Apt. Lwów, ul. Kiliańska L. 8. 3252

Amerykańskie maszyny żniwne:
1) KOSIARKI 4½ i 5 stop. Deeringa
2) ŻNIWIARKI 4½ i 5 stop. „
3) SNOPOWIĄZAŁKI Deeringa
4) GRABIARKI KONNE Deeringa
dostarcza prosto ze składu w Warszawie póki zapas starczy BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE
Inż. St. Nawakowski
Spka z gr. odpow. 8 07
Warszawa, Kredytowa 4. Adr. tel. „Centroplug".

PRZECZYTAJCIE
NAJŚWIEŻSZY NUMER

SZCZUTKA!

SZCZUTEK to najpoczytniejszy dziś tygodnik satyr. w Polsce

SZCZUTEK to niezawisły organ satyry politycznej

Prenumer ta m.es.	Mk 26
Pren. m.es. z dostawą	„ 27
Numer pojedynczy	„ 8

Do nabycia w Administracyi ul. Sokola 4 oraz we wszystkich trafikach i biurach dzien.

KRAJOWY PATRONAT DLA RĘKODZIEŁ I DROBNEGO PRZEMYSŁU
urządza we Lwowie następujące 3—4 miesięczne kursa:
1. KURS KROJU I SZYCIA Z ZAKRESU KRAWIECTWA DAMSKIEGO
2. KURS KROJU I SZYCIA Z ZAKRESU BIELIŹNIARSTWA. 8383
3. KURS WYROBU OBUWIA DOMOWEGO I SPORTOW.
4. KURS BUCHALTERYI DLA KIEROWNIKÓW I FUNKCYONARYUSZY SPÓŁEK RĘKODZIELNICZYCH.

NAUKA BEZPŁATNA. Wpisowe na kurs krawiecki 500 Mk, bieliźniarski 300 Mk, buchalteryi 60 Mk, wyrobu obuwia 50 Mk. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Krajowy Patronat przemysłowy (Mickiewicza 5, parter) od 11—1 rano do 15 stycznia br. Nauka buchalteryi w sobotę po poł. i niedziele rano.

Czas odnowić prenumeratę!!!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI